

# Przełom w Iraku?

#Strategia i polityka #Wojska lądowe 17 listopada 2007

**Gen. Mjr. James E. Simmons, zastępca dowódcy Multinational Corps Iraq, poinformował w Bagdadzie, że liczba ataków przy pomocy improwizowanych ładunków wybuchowych (IED) znacznie zmalała. W marcu zanotowano 3 239 incydentów z IED, w październiku - 1 560.**

Według generała to wynik zwiększonej obecności wojsk amerykańskich i rosnącego poparcia miejscowej ludności. Gen. Simmons uważa, że podziemie zostało zepchnięte do defensywy, a podlegli mu żołnierze coraz skuteczniej zwalczają pułapki minowe, a to dzięki włączeniu do akcji kolejnych jednostek saperów, nowego sprzętu i usprawnienia metod działania, w tym przepływu informacji.

Faktem jest, że zwiększył się nieco odsetek rozbrojonych ładunków. O ile w marcu unieszkodliwiono 1 489 ładunków, a 1 641 eksplodowało, to w październiku eksplodowało 763 IED, a 767 rozbrojono. Zanotowano również spory postęp w likwidowaniu kryjówek broni i materiałów wybuchowych. Do maja zlikwidowano ich więcej niż w całym 2006. Duży wpływ na takie wyniki ma coraz lepsza praca koalicyjnego i irackiego wywiadu, a przede wszystkim - zwiększająca się przychylność ludności. Generał skonstratował, że w wyniku tych procesów straty koalicyjantów w Iraku są najmniejsze od dwóch lat.

Wnioski te są zbieżne z tezami prezydenta Busha, który zwiększając obecność wojskową w Iraku (wysłanie dodatkowych 30 tys. żołnierzy) twierdził, że pozwoli to na znaczne ograniczenie, a w dłuższej perspektywie czasu, na zgniecie rebelii.

Dotychczasowe doświadczenia irackie przeczą jednak optymizmowi prezydenta i gen. Simmonsa. Do tej pory aktywność podziemia i wynikająca z tego liczba start wojsk koalicyjnych oraz irackich sił bezpieczeństwa, przypominała sinusoidę. Po okresie dużego natężenia walk i przemocy, następowała amerykańska i rządowa kontrakcja na większą skalę, która wymuszała na podziemiu czasowe przeczekanie groźnego okresu lub przegrupowanie sił.

Z tym zapewne mamy do czynienia teraz, po kilku najbardziej krwawych miesiącach w historii tej wojny (od 1 stycznia do 16 listopada zginęło i zmarło 862 żołnierzy amerykańskich, podczas gdy w czasie najbardziej krwawego roku 2004 liczba ta wyniosła 849; straty irackich sił bezpieczeństwa są kilkukrotnie wyższe). Co więcej, aktywność podziemia, a szczególnie jej najbardziej nieprzejednanego odłamu, została czasowo sparaliżowana, przez konieczność przeniesienia punktu ciężkości działania z prowincji Anbar bardziej na północ, w rejon Mosulu i Tadzij. Na w miarę rzetelną ocenę

sytuacji należy poczekać jeszcze parę miesięcy.

Według generała to wynik zwiększonej obecności wojsk amerykańskich i rosnącego poparcia miejscowej ludności. Gen. Simmons uważa, że podziemie zostało zepchnięte do defensywy, a podlegli mu żołnierze coraz skuteczniej zwalczają pułapki minowe, a to dzięki włączeniu do akcji kolejnych jednostek saperów, nowego sprzętu i usprawnienia metod działania, w tym przepływu informacji.

Faktem jest, że zwiększył się nieco odsetek rozbrojonych ładunków. O ile w marcu unieszkodliwiono 1 489 ładunków, a 1 641 eksplodowało, to w październiku eksplodowało 763 IED, a 767 rozbrojono. Zanotowano również spory postęp w likwidowaniu kryjówek broni i materiałów wybuchowych. Do maja zlikwidowano ich więcej niż w całym 2006. Duży wpływ na takie wyniki ma coraz lepsza praca koalicyjnego i irackiego wywiadu, a przede wszystkim - zwiększająca się przychylność ludności. Generał skonstatował, że w wyniku tych procesów straty koalicjantów w Iraku są najmniejsze od dwóch lat.

Wnioski te są zbieżne z tezami prezydenta Busha, który zwiększając obecność wojskową w Iraku (wysłanie dodatkowych 30 tys. żołnierzy) twierdził, że pozwoli to na znaczne ograniczenie, a w dłuższej perspektywie czasu, na zgniecenie rebelii.

Dotychczasowe doświadczenia irackie przeczą jednak optymizmowi prezydenta i gen. Simmonsa. Do tej pory aktywność podziemia i wynikająca z tego liczba start wojsk koalicyjnych oraz irackich sił bezpieczeństwa, przypominała sinusoidę. Po okresie dużego natężenia walk i przemocy, następowała amerykańska i rządowa kontrakcja na większą skalę, która wymuszała na podziemiu czasowe przeczekanie groźnego okresu lub przegrupowanie sił.

Z tym zapewne mamy do czynienia teraz, po kilku najbardziej krwawych miesiącach w historii tej wojny (od 1 stycznia do 16 listopada zginęło i zmarło 862 żołnierzy amerykańskich, podczas gdy w czasie najbardziej krwawego roku 2004 liczba ta wyniosła 849; straty irackich sił bezpieczeństwa są kilkukrotnie wyższe). Co więcej, aktywność podziemia, a szczególnie jej najbardziej nieprzejednanego odłamu, została czasowo sparaliżowana, przez konieczność przeniesienia punktu ciężkości działania z prowincji Anbar bardziej na północ, w rejon Mosulu i Tadzij. Na w miarę rzetelną ocenę sytuacji należy poczekać jeszcze parę miesięcy.